Nr. 269 Kraków, środa 23 listopada 1910 Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal., śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, po 1 kor. za 100 egzempl. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Klątwa frazesów.

Chcemy tu poruszyć jedną, a tak dla pol skiej (burżuazyjnej) opinii, charakterystyczną cechę... Oto po wielkiej kompromitacyi — dotknięty nią osobnik lub ciało zbiorowe, nie milknie, nie kurczy się w sobie, ale o powija się w togę pozerską i hasła rzuca podniosłe, bo liczyć może zawsze, że na wędkę frazesów swych złowi aż nadto wielu... Nietylko bliskich mu poziomem moral nym, ale i ludzi odeń lepszych, lecz obywatelsko niewyrobionych — w rzeczach publicznych zatem powierzchownych. Wystarczy łaskotać ich naskórek gładką sofistyką...

Tę uwagę nasuwają nam fakty i osoby, dalekie sobie wzajem, ale jedną nicią fraze su związane. W czem dalekie a w czem bliskie, czytelnik sam osądzi:

Oto względnie młody polityk na Górnym Śląsku, zgrawszy się do nitki przy różnych hazardownych przedsiębiorstwach, nie mając hartu, by rozpocząć życie po bankructwie — w dawniejszem ubóstwie, sprzedaje siebie bo gatemu przeciwnikowi politycznemu, staje się jego utrzymankiem politycznym.

Czytelnik wie, o kim mowa: o Korfantym. W tej chwili zasiada p. Korfanty z piórem w tej ręce, co wyciągała się po pieniądz prostytuującej i pisze... manifest do narodu, w którym podnosi, że dla ojczyzny się poświęcił i dla zgody powszechnej dawnych uraz zapomniał.

Dalszy komentarz chyba zbyteczny.

W parę dni później czytamy list człowieka, który wszelkim potwornościom z wyro dniałej natury ludzkiej dał wyraz: list Macocha do Zdzitowieckiego — niby do stóp biskupich ścielący się w skrusze, ale niespo dzianie przerzucający się w ton inny... Zbrodniarz jasnogórski prostuje się nagle jako kapłan obrażony, który dzieli się z biskupem troską o dobrą sławę duchowieństwa, którą podkopał — nie on, lecz różne bezbogi, co jego pomawiają o świętokradztwo, by cały stan duchowny w jego osobie poniżyć.

Czyż trzeba tu akcentować cynizm tej Macochowej troski?...

Ledwo ustąpił niesmak, wywołany tem pismem, już ogarnęło nas zdumienie przy czytaniu orędzia instytucyi, notabene tej powagi, co senat akademicki.

Wywoławszy konflikt na uniwersytecie stworzeniem katedry tak jawnie partyjnej, że wywieszono na niej nawet bez skrupułu szyld partyi, politycznie działającej, partyi chrześcijańsko społecznej — senat z miną katońską poucza wzburzoną młodzież, co więcej: młodzież protestującą właśnie przeciw kaleniu nauki tak bijącą w oczy partyjnością, jak fatalną byłoby rzeczą... wnosić tendencyjność do wiedzy!

Nie koniec na tem: prestidigitatorstwem frazesu chce własny bagaż partyjności pod sunąć młodzieży...

Z płytkiej pawiej natury pozostało snać to roztaczanie na pokaz piór połyskliwych dla przysłonięcia leżących poza nimi rzeczy niechlubnych — częstokroć wprost niechlujnych.

Przeciw sklerykalizowaniu uniwersytetu.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania z komersu akademickiej młodzieży postępowej podajemy uchwalone na nim rezolucye.

Rezolucya akad. Czapińskiego brzmi:

Akademicka młodzież postępowa konstatuje niesłychane upośledzenie w traktowaniu nauk społecznych na polskich uniwersytetach.

Najważniejszych bodaj katedr brakuje zu pełnie — niema ani wykładów socyologii, ani historyi rozwoju gospodarczego, ani historyi doktryn ekonomicznych, ani innych wykładów tak potrzebnych w dobie obecnej, gdy życie z dniem każdym wysuwa coraz to nowe zagadnienia społeczne i ekonomiczne. — Istniejące zaś katedry nauk społecznych, np. ekonomii, obsadzane są przeważnie przez lu dzi, którym żywy udział w życiu politycznem uniemożliwia pracę wykładową. Poza tem na katedrach reprezentowany jest kierunek wyłącznie konserwatywny i klerykalny. Profesorowie stali się raczej agitatorami klerykalizmu lub narodowej demokracyi, niż badaczami naukowymi.

W jesieni roku bieżącego kreowano na Uniwersytecie Jagiellońskim katedrę „chrześcijańskich" nauk społecznych, powołano na nią ks. Kazimierza Zimmermanna i rozszerzono jego wykłady, przeznaczone dla wydziału teologicznego, do rozmiarów publicum.

Zważywszy:

1) że ks. Kazimierz Zimmermann — jak to jasno wynika z jego dotychczasowej pracy — nie jest bynajmniej człowiekiem nauki i żadnych zasług w dziedzinie badań naukowych nie ma;

2) że ks. Zimmermann jest wybitnym agitatorem stronnictwa klerykalnego, pełnym agresywnych zamiarów wobec nowoczesnego ruchu robotniczego, który to ruch p. „profesor" chciałby podporządkować duchowieństwu (vide: „Kilka słów o zadaniach duchowieństwa") i w tym celu, niezawodnie, jako agitator zechce z katedry przeznaczonej dla nauki stworzyć placówkę agitacyi klerykalnej;

3) że sama podstawa „chrześcijańskich" nauk społecznych urąga istocie nauki, która nie może być podporządkowaną ubocznym względom i religijnym dogmatom, i wymaga zupełnej wolności badania, zaś ks. Zimmermann musi podporządkować swą pracę i poglądy polityce kościelnej;

4) że wykłady ks. Zimmermanna będą dogodnym pretekstem dla odroczenia sprawy kreowania katedr nauk społecznych na wydziale filozoficznym lub prawnym;

Zważywszy to krakowska postępowa młodzież akademicka, zmuszona jest widzieć w publicum prof. ks. Zimmermanna prowokacyę, gdyż zamiast kreowania katedr naukowych, powstaje na uniwersytecie trybuna klerykalnej agitacyi!

Hołdując ideałowi wolnej nauki i badania niezależnego, walcząc z wszelkiemi próbami klerykalizacyi nauk uniwersyteckich, młodzież postępowa krakowska jeszcze raz wznawia żądanie kreowania katedr nauk społecznych, przedewszystkiem socyologii!

Co zaś do zajść na pierwszym wykładzie ks. Zimmermanna, młodzież postępowa składa deklaracyę, iż walczy nie z osobą ks. Zimmermanna, ani też nie w imię jakichkolwiek haseł partyjnych, ani tem mniej przeciw wolności nauki, jak to demagogicznie przedstawiają klerykalne dzienniki i młodzież, lecz właśnie w obronie godności nauki niezależnej, zagrożonej przez najazd klerykalnych agitatorów na katedry uniwersyteckie.

Ze względu na to, iż wykłady księdza Zimmermanna zawsze będą na uniwersytecie jątrzącą raną, zawsze pozostaną prowokacyą elementów postępowych — młodzież postępowa nie może przyjmować na siebie odpowiedzialności za spokój na uniwersytecie.

Piętnując te odłamy prasy, które fałszywie przedstawiają przebieg sprawy i bezkrytycznie powtarzają niepoczytalne bredni „Głosu Narodu", młodzież postępowa oświadcza uroczyście, iż stoi niezachwianie na stanowisku wolności nauki i zawsze będzie broniła niezależności badań naukowych.

Precz z agitatorami z katedr uniwersyteckich!

Niech żyje wolna szkoła!

Rezolucya akad. Kuźniara brzmi:

Dziś, gdy nieomylnego papieża jego własne owieczki zmusiły do cofnięcia „motu proprio", gdy kraje romańskie przeprowadziły rozdział kościoła od państwa, w Austryi szaleje reakcya katolicka i zalać usiłuje ostatnie placówki wolnej myśli: uniwersytety.

My, postępowa młodzież akademicka, protestujemy przeciwko profanowaniu nauki, nie zniesiemy w murach uniwersytetu fałszu i korupcyi, jaką praktykuje się na wydziale teologicznym, gdzie za marne srebrniki kupują dusze, by z nich potem stworzyć obrońców upadającego systemu średniowiecznego!

Żądamy usunięcia fakultetu teologicznego z uniwersytetu!

Rezolucya akad. Sarnka brzmi:

Protestujemy z całą energią przeciwko uchwale senatu, naruszającej zasadnicze prawo autonomii uniwersytetów przez oddanie wewnętrznej sprawy uniwersyteckiej prokuratoryi państwa.

Protestujemy z całą energią przeciwko zohydzeniu młodzieży postępowej wobec opinii publicznej przez zarzucanie jej przestępstw kryminalnych wtedy, gdy walczy ona o swe zasadnicze idee.

Niechaj odezwie się nasz protest wszędzie tam, gdzie istnieje poczucie sprawiedliwości, gdzie „skarb uniwersytetu" jest naprawdę zbyt „święty i drogi", by miały w nim grzebać policyjne ręce!

Telegramy zaś nadeszłe od młodzieży lwowskiej brzmią następująco:

Z okazyi ostatnich zajść na Wszechnicy Waszej ślemy Wam wyrazy szczerej sympatyi i uznania, zachęcając do dalszej walki, a być może, że chwila zwycięstwa bliższą jest niż na pozór przypuszczać można".

„Życie", stow. polskiej młodzieży postępowej we Lwowie.

„Zgodnie z uchwałą walnego zgromadzenia 16 listopada b. r. Bratnia Pomoc słuchaczów politechniki wyraża solidarność z akcyą postępowej młodzieży krakowskiej przeciw wykładom ks. Zimmermanna".

„Przesyłamy słowa zachęty do dalszej walki w obronie prawdziwej nauki".

Biblioteka słuchaczów medycyny we Lwowie.

* * *

Odprawa denuncyantom.

Zimmermaniacki „Głos narodu", pragnąc okazać swoją chrześcijańsko społeczną gorliwość — napadł w sposób denuncyatorski iście „dniewnikowski" na młodzież z Królestwa.

Z prasy warszawskiej zareagował na to warszawski „Goniec", organ „nieprawowiernej" endecyi, w sposób następujący:

„Kraków lubi tylko takich gości z Królestwa, którzy zostawiają pieniądze u Hawełki i w rękach zakrystyanów i braciszków, którzy ich oprowadzają po Wawelu i Skałce. Młodzież i wygnańcy, żyjący o suchym chlebie, a czasem nawet zalegający w komornem, są „obcokrajowym" wrogiem, na którego szczuje się policyę austryacką".

* * *

W najbliższych dniach **wyjdzie z druku broszura „Latarni" o sprawie ks. Zimmermanna,** należycie oświetlająca jego „naukową" działalność oraz walkę klerykalizmu przeciw wolności nauki.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu".

Lew Tołstoj.

„Istota wszelkiej wiary tkwi w tem, że nadaje ona życiu taki sens, który nie zostanie przez śmierć zniszczony"...
Tołstoj: „Spowiedź".

Zmarł człowiek, powieściopisarz, moralista, filozof, który był jedyną w swoim rodzaju postacią na tle współczesnej kultury europejskiej, który całą swoją istotą, swoim kierunkiem tak dalece odbijał od tego tła, że mimowolnie przykuwał ku sobie wzrok świata całego.

W czasach, gdy tytaniczne walki narodowości lub klas rozrywają społeczeństwo; gdy kultura, nauka, sztuka dosięgają niebywałego stopnia rozkwitu; gdy problem zewnętrznej przebudowy życia, społeczno-mechaniczny światopogląd opanowuje wszystkie umysły; gdy zanika poszukiwanie głębszych, wewnętrznych wartości ludzkich — staje przed zdumioną Europą wielki starzec rosyjski i głosem natchnionym, zwracając wzrok swój na duszę ludzką, na to, „czem ludzie żyją" w duchu swoim, powiada: „Królestwo niebieskie jest wewnątrz was"!...

Urodził się w r. 1826, odbył studya w Moskwie i Kazaniu, brał udział w kampanii krymskiej, ostatnie lata swego życia spędził w miejscu urodzenia, w Jasnej Polanie gubernii tulskiej. Niezwykły talent powieściopisarski, napisał słynną epopeję wojny napoleońskiej: „Wojnę i pokój", „Annę Kareninę", liczne szkice z życia wojennego. Lecz coraz bardziej przykuwał jego uwagę problem życia religijnego; zagadnienie etyki społecznej występowało na plan pierwszy. Jeśli już w „Wojnie i pokoju" idealizacya życia chłopskiego, przyszły ideał moralny Tołstoja daje się wyczuwać w postaci chłopa-żołnierza Piotra Karałajewa — w późniejszych jego utworach pierwiastek moralizujący zajmuje miejsce główne. Walka z rozpustą, z niesprawiedliwością ludzką, a nawet z alkoholem i tytoniem; „Kreutzerowska sonata", „Owoce oświaty" są prawdziwymi utworami à these. Wreszcie ostatni jego większy utwór powieściowy „Zmartwychwstanie" jest potężną historyą odrodzenia moralnego człowieka, jest historyą zmartwychwstania duszy, nawracającej się na nowe ideały społeczno-moralne; pierwiastek autobiograficzny niewątpliwy.

Tołstoj był, jak każdy zresztą, produktem swojego otoczenia. Braknie mu zrozumienia nauki nowoczesnej, z pogardą spogląda na astronomię i bakteryologię; braknie mu zrozumienia istoty współczesnej kultury wielkomiejskiej, nowoczesnych prądów i ideałów. Wyrósł w atmosferze dworu feudalnego, wchłonął w siebie pierwiastek chłopomański, który przez długi czas był tak charakterystycznym dla literatury kraju chłopów, „mużyków" i nie zawahał się w imię prymitywnego utylitaryzmu chłopskiego zawołać:

„Wszystkie usiłowania ludzi, pragnących żyć dobrze, powinny być ku temu zwrócone, aby zniszczyć cały dotychczasowy dorobek artystyczny ludzkości, ponieważ ten dorobek jest jedną z najokropniejszych klęsk, gnębiących ludzkość".

Tak, Tołstoj istotnie był starą skałą, mchem pokrytą, dziwnym zbiegiem okoliczności piętrzącą się pośrodku całego przepychu nowoczesnej kultury. Słusznie zauważył Korolenko, iż charakterystycznym jest dla Tołstoja ten brak miasta, typów miejskich, jakie widzimy w jego utworach powieściowych. Asceta w duszy, surowy i konsekwentny — obcy pozostał „zepsuciu" cywilizacyi współczesnej.

To też gdy wiecznie niespokojne sumienie wielkiego starca doprowadziło go do przyjęcia ideałów sprawiedliwości społecznej, komunizmu chrześcijańskiego, nie umiał wydobyć ze życia społecznego tych żywych, potężniejących elementów, które mogłyby się stać nosicielami i bojownikami Nowej Prawdy. Nic nie pozostało mu innego, jak tylko hasłem bezklasowej, ogólnikowej sprawiedliwości nawoływać wszystkich bez różnicy stanu i klasy. Prozelityzm idei stał się jedyną drogą do realizacyi haseł społeczno-etycznych. Tołstoj stał się utopistą społecznym w najsympatyczniejszem i zarazem najtragiczniejszem tego słowa znaczeniu...

Jak niegdyś utopiści religijni, wysunął religię jako zasadę kardynalną swego światopoglądu społeczno-etycznego. Zarazem stoczył walkę z oficyalną reprezentantką chrześcijańskiej religii w Rosyi, z cerkwią prawosławną. Widząc jej obłudny, państwowo-policyjny, reakcyjny charakter, głuszący wszelkie świeże, szczere uczucie religijne, entuzyazm chrześcijański — Tołstoj śmiało wystąpił przeciw hierarchii cerkiewnej:

...„Świat zaprowadzał własny, we wszystkiem przeciwny nauce Chrystusowej tryb życia, a cerkiew starała się wymyślić sofizmaty, według których mogłoby się wydawać, że ludzie, żyjąc w niezgodzie z przykazaniem Chrystusowem, żyją jednak zgodnie z jego wymaganiami".

Scysya ta Tołstoja z cerkwią doprowadziła do ekskomuniki, rzuconej przez synod, kierowany duchem i ręką Pobiedonoscewa, na wielkiego chrześcijanina...

Lecz Tołstoj bez wahań szedł dalej. Przyjmując religię chrześcijańską, odrzuca cały zewnętrzny aparat religijny — cuda, mity, dogmaty, legendy, obrządki. Przyjmujemy religię Chrystusową nie dlatego, że została daną ludziom w drodze objawienia. Bynajmniej! Chrystus dla Tołstoja jest tylko człowiekiem. Przyjmujemy zasadę życia chrześcijańskiego tylko dlatego, że jest to życie najrozumniejsze, najracyonalniejsze, a więc tylko w imię rozumu. Można się spierać o to, czy istotnie bez żadnej reszty został wszelki element animistyczny wyparty z religii Tołstoja — w każdym razie została ona głęboko zracyonalizowana.

Policya krakowska a ochrana.

Oświadczenie rządu.

Na interpelacyę tow. posła dra Rennera, którą podaliśmy w „Naprzodzie“, odczytał minister spraw zagranicznych hr. Aehrenthal na posiedzeniu delegacyi z 18 b. m. następującą odpowiedź prezydenta ministrów Bienertha:

„Między austryackim a rosyjskim rządem nie istnieją żadne tajne układy w sprawie udzielania informacyj o politycznych procesach policyi rosyjskiej. Co się tyczy tego specyalnego wypadku, to rosyjski pułkownik żandarmski Trzeciak zjawił się u dyrektora policyi w Krakowie dopiero 8 października a więc w 8 dni po przeprowadzeniu policyjnych dochodzeń w sprawie karnej Trudnowskiego i towarzyszy. Te „odwiedziny“ miały na celu omówienie środków bezpieczeństwa koniecznych w terytoryum granicznem z okazyi podróży cara i nie udzielono przy tej sposobności żadnych wyjaśnień w sprawie wspomnianych aresztowań.

O zabicie szpiega.

Kraków, 22 listopada.

Przed trybunałem przysięgłych rozpoczął się dziś proces o zastrzelenie Stanisława Rybaka w Krakowie w dniu 8 sierpnia b. r. przez Stanisława Trudnowskiego.

Akt oskarżenia

obejmujący 19 stronic pisma maszynowego oskarża:

1) Stanisława Trudnowskiego, urodzonego 12 kwietnia 1887 w Warszawie, ślusarza, o zbrodnię skrytobójczego nasadniczego morderstwa z §§ 134 i 135 u. k., tudzież o przekroczenie przepisu o noszeniu broni, tudzież

2) Michała Sadowskiego, urodzonego 29 września 1880 w Czystej ad Wola (gub. warszawska), o zbrodnię współwiny w morderstwie, o oszustwo przez nakłanianie do fałszywych zeznań i o przekroczenie przepisu o noszeniu broni.

Do rozprawy proponuje prokuratorya wezwanie drów Horoszkiewicza i Jankowskiego jako rzeczoznawców-lekarzy i Splichala i Glinieckiego jako znawców broni, tudzież 14 świadków, między innymi żonę zabitego p. Adelę Rybakową.

Przedstawienie czynu.

Dnia 8 sierpnia b. r. około 1 w południe wyszedł Stanisław Rybak z lokalu Towarzystwa Szkoły ludowej przy ul. Floryańskiej i wolnym krokiem szedł Rynkiem ku pl. Maryackiemu. Za Rybakiem szła w tym samym kierunku Cecylia Grochalówna. Gdy zbliżyli się ku kamienicy zwanej „Prałatówką“, zbliżył się nagle od lewej strony Trudnowski i dał w tył głowy Rybaka strzał z browninga. Rybak runął na ziemię, a wtedy Trudnowski strzelił do leżącego jeszcze 2 razy. Gdy na odgłos strzałów ludzie zaczęli się zbiegać, Trudnowski szybkim krokiem oddalił się ku ul. Szpitalnej; wołając do goniących go: „Proszę mnie nie łapać, bo zabiłem szpiega“. Przytrzymano go jednak, odebrano browning i zaprowadzono na policyę.

Rany Rybaka.

Oględziny zwłok wykazały, że Rybak otrzymał 3 rany, mianowicie: 1) ponad wyniosłością potyliczną z lewej strony czaszki ranę wielkości ziarna grochu, idącą w głąb jamy czaszkowej, gdzie znaleziony pocisk ołowiany, niespłaszczony; 2) nad łuską potyliczną prawą ranę w głąb jamy czaszkowej aż do kości ciemieniowej; 3) na szczycie kości potylicznej ranę ku tyłom głowy. Bezpośrednią przyczyną śmierci był krwotok w czaszce i zmiażdżenie mózgu, wywołane dwoma postrzałami, z których każdy był śmiertelny. Broń użyta był to pistolet automatyczny systemu Browninga, bijący na odległość 100 m. śmiertelnie.

Przeszłość Trudnowskiego.

Trudnowski wychował się w Warszawie; do szkół publicznych nie uczęszczał, ale prywatnie nauczył się czytać i pisać, tudzież ślusarstwa. W listopadzie 1905 wstąpił do „Narodowego Związku Robotniczego“, gdzie w bojówce znano go pod pseudonimem „Iskra“. Z końcem r. 1909 został aresztowany i siedział około 3 miesiący w więzieniu, poczem jako poddanego pruskiego wydalono go do Prus, skąd z końcem marca b. r. przybył do Krakowa.

Akt oskarżenia twierdzi, że Trudnowski nie zażywał dobrej opinii i dowodzi tego tem, że matka Sadowskiego ostrzegała go przed obcowaniem z Trudnowskim. Tak samo miał Sadowski sam nazwać Trudnowskiego próżniakiem; faktycznie Trudnowski w Krakowie nie pracował, lecz żył ze wsparć, otrzymywanych od ojca i z pożyczek u Sadowskiego.

Przeszłość Sadowskiego.

Sadowski ukończył w Warszawie 6 klas szkoły ludowej i kurs szkoły handlowej, poczem przez 6 lat był urzędnikiem kolei warszawsko wiedeńskiej. W marcu 1909 aresztowano go za należenie do „Narodowego Związku Robotniczego“, a we wrześniu wydalono z kraju. W Krakowie przebywał do końca grudnia 1909, poczem potajemnie wrócił do Warszawy. Tam poznano go, aresztowano i osadzono w jednej celi z Trudnowskim, skąd datuje się bliższa ich znajomość. Dnia 22 kwietnia b. r. uwolniono go, poczem udał się do Krakowa i zamieszkał z Trudnowskim u krawca Krzyżanowskiego przy ul. Wolskiej.

Przeszłość Rybaka.

Rybak był w Królestwie nauczycielem szkoły fabrycznej w Milowicach; od 1 listopada 1906 był nauczycielem w Dąbrowie Górniczej; 27 listopada 1906 ożenił się z Adelą Huët; w jesieni 1907 wyemigrował do Krakowa, gdzie od października 1907 pracował w składnicy książek T. S. L. jako manipulant, zajęty utrzymaniem kompletu księgarni i wykonywaniem zamówień.

Powody zamachu.

Trudnowski podaje następujące powody, które skłoniły go do wykonania zamachu:

Na dzień przed obchodem grunwaldzkim spotkał się ze znajomym z pracy organizacyjnej w Królestwie. Ten (nazwiska Trudnowski nie chce podać) dał mu zapieczętowaną kopertę, zaopatrzoną pieczęcią N. Z. R. z oznajmieniem, że to posyłają mu koledzy. W domu otworzył kopertę i znalazł w niej list następującej treści: „Zostaje wyjaśnionem, że Rybak jest szpiclem i prowokatorem i to takim jak Aziew, więc takiego człowieka trzeba zabić i to jest obowiązkiem każdego człowieka, jako Polaka i katolika, ażeby takiego zdrajcę ojczyzny usunąć“. List był opatrzony pieczęcią N. Z. R. i literą S. jako początkiem pseudonimu autora listu.

Do listu dołączono fotografię Rybaka i wyjaśnienie, że pracuje on w T. S. L.

Wahania się Trudnowskiego.

Po otrzymaniu tego listu Trudnowski nie był odrazu zdecydowany, czy ma wykonać polecenie, aż obchód grunwaldzki ugruntował jego postanowienie i napisał do swego znajomego, który mu list doręczył, że polecenie wykona. Potem nastąpiły dalsze wahania, aż raz poszedł na ul. Floryańską, gdzie spotkał Rybaka i poznał w nim jednego z prelegentów na tajnych zebraniach w Warszawie.

Wręczenie browninga.

Dnia 30 lipca otrzymał Trudnowski list z zawiadomieniem, że w najbliższy poniedziałek koło 11 rano będzie na niego czekał na plantach przy ulicy Zwierzynieckiej na pierwszej ławce ktoś, który mu wręczy browning. Trudnowski udał się na oznaczone miejsce i zastał tam człowieka, który wręczył mu pudełko tekturowe z browningem. Człowieka tego Trudnowski opisuje to jako nieznanego sobie przemytnika, to jako znajomego z Warszawy. Browning schował w domu i dopiero 6 sierpnia wziął go ze sobą, ponieważ z powodu zepsucia się zamku u drzwi mieszkanią, bał się, aby go nie skradziono.

W dzień zamachu.

Dnia 8 sierpnia około 9 rano poszedł na śniadanie do mleczarni przy ul. Tomasza, a o $9^1/_2$ wrócił do domu (w Dębnikach, ulica Zamkowa 6), skąd znowu za chwilę wyszedł na spacer. Około 1 w południe udał się ku Rynkowi na obiad. Przechodząc ul. Floryańską, spostrzegł Rybaka, idącego lewym chodnikiem ku Rynkowi. Na widok Rybaka zląkł się myśląc, że Rybak może go zdradzić, a może już wie o wydanym na niego wyroku. Spiesznie więc zawrócił na ul. Mikołajską, ale zaledwie uszedł kilka kroków, zobaczył znowu Rybaka naprzeciw siebie. W tej chwili Rybak sięgnął ręką ku kieszeni, Trudnowski w przekonaniu, że Rybak go poznał i że będzie strzelał, prędko wyciągnął broń i wystrzelił, nie mierząc w Rybaka.

Rola Sadowskiego.

Trudnowski zaprzeczył z początku, jakoby wogóle znał Sadowskiego; później do znajomości się przyznał, ale twierdził, że ten w zamachu nie brał żadnego udziału. Na zeznanie to cytuje akt oskarżenia świadka Władysława Berskiego, który 8 sierpnia, (tj. w dniu zamachu) o $8^1/_2$ rano spotkał się z Trudnowskim na Dębnikach i obaj poszli do miasta. Na rogu plant i ul. Długiej spotkali się z Sadowskim; Berski się oddalił, a Trudnowski z Sadowskim krążyli na tem miejscu przez 2 godziny, czekając — jak przypuszcza akt oskarżenia — na Rybaka, który z mieszkania swego na ul. Pędzichów tamtędy właśnie chodził do biura. Wtedy plan się nie udał, więc zeszli się znowu w Rynku w południe i tu Trudnowski zamach swój wykonał.

Aresztant „świadkiem“.

Fakt powtórnego spotkania się Trudnowskiego z Sadowskim udowadnia prokuratorya Romanem Stopą, który siedział w jednej celi z Sadowskim i przed którym Sadowski miał się przyznać, że razem z Trudnowskim śledził Rybaka i że w chwili spotkania go wsunął Trudnowskiemu browning do ręki. Sadowski nie zaprzecza, że w krytycznej chwili był na ul. Floryańskiej, ale tłómaczy się tem, że tamtędy szedł na obiad. Tu zeszedł się z zecerem Furmańczykiem i spotkali Trudnowskiego, który prędko obok nich, nie zatrzymując się, przeszedł i tylko im się ukłonił.

Jak Sadowski popełnił oszustwo.

Ów aresztant Stopa twierdzi, że Sadowski z więzienia wysłał list do Furmańczyka z prośbą, aby potwierdził jego powyżej podane zeznania. Furmańczyk z początku do tego się zastosował, ale później — po złożeniu zeznań — cofnął je. Z tego powodu Sadowski oskarżony jest o oszustwo przez namawianie Furmańczyka do fałszywych zeznań. Robił on to — jak twierdzi akt oskarżenia — w tym celu, aby usunąć od siebie podejrzenia, że był on przeznaczony do pilnowania Trudnowskiego i do wpływania na niego.

Pobudki zamachu.

Akt oskarżenia stoi na stanowisku, że dla sądu obojętnem jest, z jakich pobudek Trudnowski czyn swój spełnił. Obojętnem jest, czy Rybak był, czy nie był szpiegiem, bo — jak pisze oskarżenie — niema ludzi wyjętych z pod prawa. Podane przez Trudnowskiego pisma i fakta nie są dowodem, że Rybak był szpiegiem; zresztą żył on w tak nędznych stosunkach, że niemożliwem jest, aby miał ze szpiegostwa dochody.

Rozprawa.

Skład trybunału:

Przewodniczący radca Jasiewicz, wotanci radcy Kopf i Kraus, oskarża prokurator Wajda, stronę prywatną (Rybakową) zastępuje dr. Szalay, broni tow. dr. Marek. Jako przysięgli wylosowani zostali: 1) Lissowski Kazimierz, handlarz słoniny, Kraków. 2) Piekło Jakób, restaurator w Podgórzu. 3) Olszowski Wojciech, kupiec w Krakowie. 4) Nachtlicht Juliusz, agent handlowy w Krakowie. 5) Gutowski Stefan, urzędnik Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie. 6) Lauer Daniel, bankier w Krakowie. 7) Butelski Jan, blacharz w Krakowie. 8) Josefsthal Izrael z Klasna. 9) Bielecki Mieczysław, urzędnik Floryanki w Krakowie. 10) Fischler Samuel, handlarz win w Podgórzu. 11) Stypuła Franciszek, rolnik w Krowodrzy. 12) Warkowiński Jó-

---

Cóż więc po takiej przeróbce i oczyszczeniu pozostaje od tradycyjnego chrześcijaństwa? Zasada miłości chrześcijańskiej, według której całe życie społeczne ma być ułożone.

Dotychczas zazwyczaj każde stronnictwo, każdy prąd walczył o swoją przyszłość, nie cofając się przed niczem, nie wzdrygając się używać siły, gwałtu, jeśli potrzeba zachodzi. Zdaniem Tołstoja — zupełnie fałszywy punkt widzenia. Zdań o prawdzie społecznej zawsze będzie wiele i zawsze pozostanie niemożliwością ziścić szlachetny ideał miłości powszechnej, jeśli każdy z nas swe zdanie będzie gwałtem popierał.

„Niesprzeciwianie się złemu“ przemocą, oto nowa taktyka, zalecana przez wielkiego etyka. Tylko takie hasło jest godnem chrześcijanina i ideałów chrześcijańskich:

... „Nie sprzeciwiaj się złemu, znaczy to, nie sprzeciwiaj się nikomu, używając siły, znaczy to nie dokonuj nigdy takiego czynu, który sprzecznyby był z miłością...

Jest to, jak powiada Tołstoj, „klucz“ do zrozumienia całej nauki jego.

Budując społeczeństwo przyszłości na zasadach miłości, Tołstoj musi odrzucić istniejące normy prawa pisanego, wogóle samą zasadę prawa przymusowego. Zarazem odrzuca państwo, jakie takie, jako źródło prawa przymusowego, jako instytucyę, związaną w najgłębszej istocie swojej z przemocą. Tołstoj wobec tego jest anarchistą, jakkolwiek może to dziwić ludzi, prostodusznie identyfikujących anarchizm z taktyką zamachów.

Czy może — zapytuje Tołstoj — choć przez chwilę istnieć państwo, nie opierające się na gwałcie i obłudzie? Państwo, to militaryzm, sprzeciwiający się miłości chrześcijańskiej. Państwo, to patryotyzm, pchający ludzi do gwałtu względem innego państwa. Państwo, to niezliczona armia biurokracyi, która gnębi lud. Państwo, to pop, z ambony popierający państwo policyjne.

Państwo, słowem jest nieodłączne od gwałtu. Gdzie jest państwo, tam zaprzepaszczono ideał miłości. Tymczasem wzrost solidarności ludzkiej, zrozumienia wzajemnego pokazuje, że państwo potrzebnem nie jest; że wszelkie instytucye społeczne, potrzebne społeczeństwu, mogą organicznie wyrastać z głębin społecznych, nie potrzebując autorytetu państwowego dla swego powstania i utrzymania.

I własność prywatna nie mogła się ostać przed surową krytyką Tołstoja. Własność prywatna prowadzi do pauperyzacyi jednych, do wzbogacenia się drugich; pierwsi stają się skłonnymi do użycia gwałtu dla zdobycia tego, czego nie posiadają; drudzy muszą używać przemocy, by obronić swój stan posiadania. Własność prywatna musi być odrzucona przez szczerego chrześcijanina, jako nielicująca z zasadą miłości i konsekwentnie prowadząca do zaprzepaszczenia tej kardynalnej podstawy życia religijnego.

Charakterystyczną dla poglądów Tołstoja jest jego nienawiść względem pieniądza. Objaśnia się to warunkami społecznymi, w których przebywał. Dla chłopa rosyjskiego, prowadząc go gospodarkę prawie że naturalną, pieniądz, którym musi podatek spłacać, przedstawia się elementem szkodliwym, narzuconym z zewnątrz przez państwo. Tak samo Tołstoj — zwierciadło duszy chłopskiej — widzi w pieniądzu nie środek wymiany, jak to „podstępnie“ ekonomiści tłómaczą, lecz środek wyzysku ze strony państwa.

Tak podchodzimy od strony negatywnej do zrozumienia nauk społeczno-politycznych Tołstoja Odrzuca prawo, państwo, własność, pieniądz, wszelaką walkę. I jako ideał pozytywny mgliście zarysowuje się przed nami pędząca żywot niemal że ascetyczna pogrążona w nieustannej pracy i kontemplacyi etycznej gmina komunistyczna rolnicza. „Obszczyzna“ sławetna rosyjska, w chwili obecnej tak zaciekle burzona przez politykę agrarną Stołypina, dążącego do stworzenia w Rosyi tego, co się po niemiecku nazywa „kräftiger Bauernstand“; ta „obszczyzna“ rosyjska, jak widzimy, wywarła wielki wpływ i na potężny umysł Tołstoja.

Dla zrozumienia ascetycznego elementu w twórczości i światopoglądzie Tołstoja, najlepiej jest zajrzeć do jego estetyki i etyki płciowej.

W panujących kodeksach estetycznych, powiada Tołstoj, panuje chaos i straszliwa niejasność. Współczesna muzyka, teatr, poezya sztuką wcale nie są. Zajdźmy do opery, spojrzyjmy, jak nienaturalnie tam śpiewają, chodzą; przecie nikt nie wątpi że „nigdy się tak nie gniewają ludzie, tak się nie śmieją, tak nie płaczą, i że nikogo na świecie te przedstawienia wzruszyć nie mogą; co do tego, chyba żadnej wątpliwości niema“.

I „mimowolnie nasuwa się zapytanie — dla kogo to się robi?“ Albowiem wykształconemu człowiekowi to się sprzykrzyło; prawdziwemu zaś człowiekowi pracy jest to wszystko absolutnie niezrozumiałem“.

Po dłuższej analizie tego, co ludzie nazywają sztuką i pięknem, przychodzi Tołstoj do wniosku, iż prawdziwa sztuka polega na umiejętności budzić w drugich ludziach dobre uczucia, szlachetne porywy miłości, mającej świat cały ogarnąć. Istotą sztuki jest naśladowanie, jest sympatya uczuć, budzonych przez dzieło sztuki.

Piękno zaś samo w sobie jest nietylko nie identyczne z dobrem, lecz raczej stoi w sprzeczności z niem. To też sztuka współczesna, przeznaczona do oddziaływania na zepsute instynkta człowieka miejskiego, nie jest prawdziwą sztuką. Widzimy obecnie dokoła stopniowy zanik sztuki, absorbującej coraz to więcej rąk roboczych, a gubiącej w coraz większym stopniu swą treść istotną:

„Stając się coraz to bardziej biedną w treści i coraz bardziej niezrozumiałą w swej formie, sztuka w ostatnich swych

zef, właściciel realności w Dębnikach, tudzież 13) Hugo Rybowicz, majster kominiarski z Wieliczki jako zastępca.

Na sali i galeryi publiczności stosunkowo nie wiele.

Oskarżeni:

Trudnowski jest brunetem o krótko przystrzyżonych włosach i ciemnej twarzy, wzrostu średniego, postać trochę pochylona. Sadowski jest jasnym blondynem o białej twarzy z charakterystycznym orlim nosem. Wzrostu dość wysokiego, bardzo szczupły.

Obaj są ubrani w czarne anglezowe ubrania i wysokie wykładane kołnierzyki. Siedzą na ławie oskarżonych między dwoma dozorcami z najeżonymi bagnetami.

Po przeczytaniu aktu oskarżenia zaczęło się

przesłuchanie Trudnowskiego.

Do winy się nie poczuwa; Rybaka zastrzelił, bo dostał rozkaz od swej organizacyi.

Przewodniczący: Czy był pan obowiązany słuchać rozkazów?

Trudnowski: Gdybym nie był usłuchał, byłbym został zabity. Przysięgałem na posłuszeństwo.

Przew.: Gdzie pan przysięgał?

Trud.: w Warszawie.

Przew.: Za co pan miał zastrzelić Rybaka?

Trudnowski: Bo był zdrajcą i szpiegiem.

Przew.: Musiał pan wiedzieć, że wedle ustaw nawet szpiega zabić nie wolno.

Trudnowski: Ja musiałem trzymać się rozkazów organizacyi.

Przew.: Czy pan sam ma dowody, że Rybak był szpiegiem?

Trudnowski: Sam dowodów nie mam.

Przew.: Opowiedz pan coś o swej przeszłości.

Trudnowski: Pracowałem na kolei jako robotnik od 9 do 17 lat z ojcem, potem poszedłem na naukę ciesielstwa, a wreszcie do mego wyjazdu do Prus pracowałem przy tramwaju. Miałem wówczas 22 lat.

Przew.: Po co pan jechał do Prus?

Trudnowski: Względem wojska.

Przew.: Odkąd należał pan do N. Z. R?

Trudnowski: Od 1905 r. Wstąpiłem tam, bo byłem patryotą i tendencye mi się podobały.

Przew.: Jaką przysięgę pan składał?

Trudnowski: Przysiągłem na krzyż i browning, że będę bronił organizacyi i kolegów i że spełnię wszystkie polecenia. Oprócz tego razem z kolegami przysięgałem w kościele.

Przew.: Czy przysięgał pan na ślepe posłuszeństwo?

Trudnowski: Bezwzględnie. Zresztą jest obowiązkiem Polaka bronić Polski.

Przew.: Ale zabijanie ludzi jest co innego.

Trudnowski: Ja nie mogę wchodzić w krytykę wyroków organizacyi. Oni za to odpowiadają. Tam są ludzie uczciwi i zaufani, którym musi się wierzyć

Przew.: Co było po wyjeździe do Prus?

Trudnowski: Pracowałem tam 8 miesięcy, potem w jesieni 1909 wróciłem do Warszawy i zostałem aresztowany. Zaprowadzono mnie do VII. cyrkułu i do ochrany przy ulicy Daniłowiczowskiej i wkońcu do aresztu przy ul. Spokojnej. Po czterech dniach odstawiono mnie do Modlina, stąd znowu do Warszawy, wreszcie skazano mnie na wydalenie z Rosyi. Było to przed wielkanocą 1910 r. Wyjechałem do Bydgoszczy, potom do Gniezna, Poznania i do Krakowa, gdzie przybyłem na 2 dni przed świętami. Zamieszkałem u znajomego i raz przy próbowaniu broni przestrzeliłem sobie rękę lewą.

Przew.: Taki dobry strzelec?

Trudnowski: Dobrze strzelam, ale to był przypadek. W szpitalu leżałem 3 tygodnie, potem — nie mogąc pracować — żyłem z przesyłek, otrzymywanych od rodziców.

Przew.: Czy nie wyjeżdżał pan za pracą?

Trudnowski: Do Katowic, ale nie znalazłem nic, bo nie umiem po niemiecku. Potem przez 4 do 5 tygodni pracowałem przy robotach polnych koło Bydgoszczy. nareszcie wróciłem do Krakowa na 2 dni przed obchodem grunwaldzkim i zamieszkałem na Dębnikach przy ul. Zamkowej liczba 6.

Tajemnicza przesyłka.

W Krakowie doręczył mi znajomy z Warszawy list..

Przew.: Jak się nazywa?

Trudnowski: To tajemnica, ja na to przysięgałem.

Przew.: Może pan go opisze?

Trudnowski: Nie można, to tajemnica. Otóż ten list wzywał mnie do zabicia zdrajcy i prowokatora Rybaka, który wydawał ludzi na katorgę, wskazując na złożoną przezemnie przysięgę. List był opatrzony pieczęcią N. Z. R. i literą S.

Przew.: Co jeszcze było w liście?

Trudnowski: Fotografia Rybaka z dopiskiem, że pracuje on w T. S. L.

Przewodniczący wskazuje, że w śledztwie podał inną treść listu.

Trudnowski: Pamiętam tylko treść, ale nie słowa listu.

Przew.: Czy po przeczytaniu listu odrazu się pan zdecydował?

Trudnowski: Nie, wahałem się ze względu na rodziców. Ale ciągle musiałem sobie mówić, że przysięgałem i że mam obowiązek spełnić rozkaz. Dopiero widok obchodu grunwaldzkiego, podniosłe uczucia, jakich byłem świadkiem, skłoniły mnie do czynu dla dobra ojczyzny.

Przew.: Jak pan dał znać o swem postanowieniu?

Trudnowski: Napisałem list do owego kolegi, list w podwójnej kopercie. — W sobotę na $1^1/_2$ tygodnia przed zamachem dostałem list, żebym w poniedziałek czekał na plantach przy ul. Zwierzynieckiej na pierwszej ławce; tam będzie znajomy, który mi wręczy broń.

Walka wewnętrzna.

Trudnowski: Znowu napadły mnie wahania; powoływałem się na złożoną przysięgę i mówiłem sobie, że to przecież ciężka rzecz. W tych dniach poszedłem raz na ulicę Floryańską i pod biurem T. S. L. zobaczyłem Rybaka i poznałem w nim inteligenta, który miewał wykłady w Warszawie.

Przew.: Więc co było z tym drugim znajomym?

Trudnowski: Spotkałem się z nim na plantach.

Przew.: Jak wyglądał?

Trudnowski powołuje się na przysięgę.

Przew.: Przecież w śledztwie podał pan opis.

Trudnowski: Był zmyślony. Na plantach spotkałem go i on doręczył mi pudełko ze słowami: „To wam organizacya posyła, tam jest broń“.

Przew.: Co jeszcze mówił?

Trudnowski: Że broń jest nabita i że są 4 naboje zapasowe. Broń schowałem w domu, potem wziąłem ją do siebie, bo zamek we drzwiach się zepsuł.

Przew.: Jak długo nosił pan browning przy sobie?

Trudnowski: Wziąłem go w sobotę, a w poniedziałek wykonałem zamach.

Przew.: Czy pan nosił browning z powodu zamku zepsutego, czy dla zamiaru wykonania zamachu?

Trudnowski: Zamiaru nie miałem.

Przew.: To dziwne, że pan bał się o browning, a o ubrania nie.

Trudnowski: Bo ubrania były moje, a browning był własnością partyi.

Przew.: Co pan robił w niedzielę?

Trudnowski: Byłem w kościele, potem na obiedzie, a resztę dnia spędziłem w domu.

Przew.: Czy w tych dniach nie spotykał się pan z Sadowskim?

Trudnowski: Był u mnie w sobotę po dług 25 K. Z Sadowskim znałem się z więzienia przy ul. Spokojnej. W Krakowie spotkaliśmy się znowu i widywaliśmy się w mieście.

Przew.: W śledztwie zeznał pan, że Sadowski był u pana na tydzień przed zamachem.

Trudnowski: Może być; w każdym razie to było w sobotę. Potem spotkałem się z nim w niedzielę przed zamachem i umówiliśmy się, żeby w poniedziałek o $8^1/_2$ rano czekał na mnie na plantach przy ul. Sławkowskiej po odbiór długu.

Przew.: Kto był ten znajomy, któremu pan pożyczył pieniądze?

Trudnowski: Nazwiska nie znam; to był dobry znajomy, był w nieszczęściu i pożyczyłem mu.

Przew.: Ale on pieniędzy na planty nie przyniósł.

Trudnowski: Może nie miał.

W dzień zamachu.

Przew.: Co pan robił w poniedziałek?

Trud.: Wróciwszy o 10 rano z oczekiwania na plantach przy ul. Sławkowskiej, gdzie byłem razem z Sadowskim, wyszedłem o 12 znowu do miasta i spotkałem na ulicy Wiślnej p. Wojtaszkiewicza, rozmawialiśmy o obojętnych rzeczach; dalej spotkałem na linii A-B p. Rodziewicza, z którym także zamieniłem kilka słów. Skręcając na ul. Floryańską, zobaczyłem nagle Rybaka. W tej chwili przyszło mi na myśl, że on może mnie zdradzić; myśli zabójstwa nie miałem, owszem, myślałem o rodzicach, których podporą miałem być na starość; zamroczyło mi się w głowie i strzeliłem. Nie pamiętam gdzie to było, ani ile razy strzelałem, byłem bezprzytomny.

Przew: Przecież przed sędzią zeznał pan szczegóły.

Trudnowski: W więzieniu uspokoiłem się; zastanowiłem się, że tu są polskie sądy i że Sadowskiemu nie może zaszkodzić fakt, że się ze mną widział, a więc zeznałem szczegóły.

Przewodniczący wskazuje, że w śledztwie mówił inaczej, że spotkał Rybaka 2 razy, że Rybak sięgnął ręką do kieszeni i t. d.

Trudnowski: To było nieprawdą i nic sobie nie przypominam; byłem zdenerwowany i nie wiem nawet, czym strzelił 3 razy.

Przew.: Czy strzelając, widział pan Rybaka?

Trudnowski: Tak jest; dobrze widziałem i poznałem go. Nie wiem, co w tej chwili ze mną się stało; w jednej chwili przyszły mi na myśl zdrada jego, polecenie organizacyi, moja przysięga.

Przew.: Co pan dalej robił?

Trudnowski: Nie wiem, czy szłem, czy stojałem, pamiętam tylko, że mnie bili i że przestali dopiero, gdy powiedziałem, że to był zdrajca, szpieg.

Przew.: Czy prawdą jest, że Sadowski pana namawiał, że dał panu broń?

Przew.: O tem niema mowy, o Rybaku wcale z nim nie mówiłem; może on wiedział, że mam polecenie zabić Rybaka, ale ja z nim o tem nie mówiłem.

Przew.: Pan musiał szukać Rybaka, aby wykonać polecenie.

Trudnowski: Sumiennie zeznaję, że zamiaru nie miałem i tylko w jednej chwili czyn się stał.

Przew.: To mi się nie wydaje możliwem. Chodził pan za nim, dał pan trzy strzały.

Trudnowski: Nic nie pamiętam.

Prokurator: Kiedy pan stracił przytomność?

Trudnowski: Gdym ujrzał Rybaka.

Prok.: Dlaczego Sadowski mówi, że pan szedł od ulicy Floryańskiej ku Rynkowi.

Trudnowski: Niech to Sadowski wytłómaczy.

Dr Szalay: Czy N. Z. R. ma bojówkę?

Trudnowski: Ma.

Dr Szalay: Czy pan należał do N. Z. R., czy do bojówki?

---

przejawach zatraciła nawet wszelakie cechy sztuki“.

Niech nic nie mówią nam, że sztuka współczesna może dlatego jest obcą ludowi, że przeznaczoną jest na razie dla niewielu, że lud jeszcze nie dorósł do pojmowania sztuki. Takie twierdzenie jest sprzecznością w założeniu: jeśli bowiem celem sztuki jest oddziaływanie na innych ludzi, w takim razie Wagner, nie oddziałujący na człowieka pracy fizycznej, sztuką nie jest.

Sztuka powinna być chrześcijańską. „Zadaniem zaś chrześcijańskiej sztuki jest urzeczywistnienie braterskiego zjednoczenia wszystkich ludzi“ — kończy Tołstoj swe głośne dziełko: „Co to jest sztuka?“.

Tak więc widzimy, że genialny Rosyanin z całą prostolinijnością i konsekwencyą dzikiego przekreśla cały niemal dorobek sztuki, tropiąc niemoralne tendencye, niezrozumiałość dla ludu i brak ideałów religijnych. Nie waha się wystąpić przeciwko Szekspirowi, gdyż „dramat, nie mający w podstawie swojej pierwiastku religijnego, nietylko nie jest dziełem ważnem i dobrem, jak sądzą dzisiaj, lecz jest dziełem trywialnem i jak najbardziej pogardy godnem“.

Tak etyka religijna prowadzi patryarchę literatury rosyjskiej do wandalizmu, do okrutnej negacyi skarbów współczesnej kultury ludzkiej. Przed nami nowy Sawonarola, palący stosy dzieł sztuki, genialne dzieła Vinci’ego. Przed nami nowy kalif wschodu, rzucający surowe zapytanie — czy zgadza się treść dzieł kultury z Koranem i grożący uniwersalnem „auto-dafe“ kulturze. Przed nami bezlitosny Torquemada, który w obronie doktryny targnie się na wszystko i z radością spali owoce ciężkiego pochodu cywilizacyi na ołtarzu prymitywizmu agrarno-chrześcijańskiego — *ad majorem Dei gloriam!*

Z nieubłaganą konsekwencyą zwraca się Tołstoj i do kwestyi drugiej — do etyki płciowej. Gdy hołdował ideałom radosnym i światłym, stawał przed nim ideał Kobiety-matki, Kobiety-żony. Przypomnijmy sobie małżonkę Bezuchowa w „Wojnie i pokoju“!

Lecz gdy przewartościowanie starych wartości, dokonane w imię ideałów ascetycznych, zmieniło do gruntu światopogląd Tołstoja, rzuciło to surowy cień i na kwestyę etyki płciowej. Absolutna abstynencya, bezwzględna czystość staje się ideałem tych, co dążą do doskonałości chrześcijańskiej. I Tołstoj pisze swą groźną „sonatę Kreutzerowską“ — to *memento mori* dla tych, którym nie jest obcą namiętność w miłości.

Miłość płciowa wnosi w życie pierwiastek złego, pierwiastek kłamstwa i obłudy, zatruwa życie i gubi czyste ideały chrześcijańskie. Kobieta przez brudne instynkta męskie została z jednej strony poniżona, z drugiej zaś została panią, gdyż, grając na strunach namiętności męskich, robi co chce; tak, jak żydzi, którzy zostali niegdyś pozbawieni praw obywatelskich, lecz przez swój handel, przez tę jedyną drogę, która im pozostała, stali się panami położenia.

Kobieta — oczywiście ta tak zwana „porządna“ — stała się prostytutką. „Jak prostytutki starają się przyciągnąć mężczyznę — powiada bohater „sonaty“ — tak też robią „porządne“. Żadnej różnicy. Dając ścisłe określenie, musimy powiedzieć, że prostytutki krótkoterminowe zwykle bywają pogardzane, a długoterminowe szanowane“.

Lecz ideał absolutnej czystości zawiera w sobie sprzeczność wewnętrzną — powie czytelnik: — wszak ród ludzki wyginie! Lecz dla Tołstoja trudności tu niema. Wszak ludzkość żyje dla ideału; miłość zaś czysta jest częścią składową tego ideału. A więc po urzeczywistnieniu ideału *raison d'être* ludzkości zniknie.

„Pośród namiętności najbardziej silna i zła — miłość ziemska; a więc, gdy wyniszczymy namiętności, a pośród nich także ostatnią, miłość płciową, wówczas zostanie zrealizowane braterstwo ludzi, wówczas ludzkość spełni swe powołanie — i nie będzie miała powodu żyć dalej“...

I znowu widzimy tu całą przepaść, co dzieli Tołstoja od ideałów ludzkości w dobie obecnej, a w tej liczbie ideału klasy robotniczej. U Tołstoja nie dla siebie żyje ludzkość! Żyje dla ideału, który jest poza nią! który nie tkwi, jako zasada utylitarna w samej ludzkości, wybierającej najbardziej dogodne drogi!

Tu Tołstoja jak gdyby przenika duch Kanta, sprawiedliwości absolutnej, sprawiedliwości — nie środka do szczęścia, lecz celu w sobie. Urzeczywistnienie prawa moralnego nie cierpi zwłoki; wisi, jako miecz Damoklesa; to rozkaz, to absolutna prawda, to powołanie człowieka, to jego Pan i Władca, to kategoryczny imperatyw, przed którym ma skłonić głowę człowiek — religijny, oczywista.

Tak wesoły arystokrata, tak *bon vivant* książę Niekludow (*vide* „Zmartwychwstanie“) zmartwychwstaje dla samego życia. I przed nami na jego miejscu — wielki purytanin Wschodu, siwy i twardy Tołstoj, zapatrzony, że użyjemy słów Kanta, w „niebo gwiaździste nad sobą i wieczne prawo moralne w sobie.“

Jeślibyśmy chcieli przeprowadzać jakieś analogie pomiędzy światopoglądem Tołstoja a współczesnym socyalizmem, znaleźlibyśmy analogię chyba tylko w nieubłaganej krytyce współczesnego ustroju i w dążeniu do sprawiedliwości, do równości w społeczeństwie ludzkiem. Poza temi — dość luźnemi zresztą analogiami — te dwa światopoglądy są biegunowo różne. Z jednej strony walka, z drugiej słowa miłości; z jednej strony ideał ascetyzmu (porównaj chociażby „sonatę Kreutzerowską“), z drugiej ideał potęgi ludzkiej, ideał najwyższego, najpełniejszego opanowania przyrody przez człowieka; z jednej strony prymitywna negacya współczesnej kultury i nauki, z drugiej — dążenie, by kultura i nauka stały się dostępnemi dla wszystkich; z jednej strony odrzucenie a limine państwa w imię

Trudnowski: Do obydwóch.

Dr Szalay: Gdzie pan złożył przysięgę?

Trudnowski: W bojówce.

Dr Szalay: Skąd pan wiedział, że otrzymany rozkaz jest prawdziwy?

Trudnowski: Był prawdziwy, miał stampilię.

Dr Szalay: Ale pan zna, jak takie rozkazy wyglądają.

Trudnowski: To jest tajemnicą.

Dr Szalay: Ten kolega, który przyniósł panu wyrok, mógł sam być zdrajcą.

Trudnowski: Nie!

Dr Szalay: Ja udowodnię, że organizacya wyroku nie wydała.

Trudnowski: Ja otrzymałem wyrok.

Dr Szalay: Ale bez podpisu.

Trudnowski: Nikt nie daje podpisu, bo za to czeka szubienica.

Dr Szalay: I pan się nie boi śmierci? Czy wiadomo panu, czy badali sprawę Rybaka?

Trudnowski: To nie moja rzecz.

Dr Szalay: Pan mówił, że bał się, aby za odmówienie wykonania wyroku pana nie zasądzono.

Trudnowski: Bałem się, że organizacya może mnie uważać za zdrajcę i bać się, że zdradzę powierzoną mi tajemnicę.

Na tem zakończono przesłuchanie Trudnowskiego i przewodniczący zarządził półgodzinną pauzę.

Przegląd polityczny.

Odparcie oszczerstwa czarnosecinnego. Jak donieśliśmy, rosyjski prezydent ministrów Stołypin przesłał Dumie list, w którym oświadczył, iż tow. poseł Czcheidze zdobył mandat do Dumy na podstawie rzekomo fałszywych dokumentów. Po odczytaniu tego listu d. 17 b. m. tow. poseł Gegeczkori oświadczył, iż ta wiadomość jest kłamstwem uczynionem w tym celu, aby partyę socyalistyczną obrzucić błotem. Duma uchwaliła przekazać ten list komisyi dla weryfikacyi mandatów. Poczem tow. poseł Gegeczkori odczytał następujące oświadczenie: „Konstatujemy, że znajdują się osoby, które moralnie tak nisko upadły, że nie mogą ścierpieć ludzi porządnych. Te osoby, które podnoszą swe brudne przekupstwem rzece przeciw partyi politycznej, mogą u nas wywołać tylko uczucie najgłębszej pogardy. Ze wstrętem odpieramy tego rodzaju brudne insynuacye, których twórcy stracili wszelką godność ludzką“. Poczem dodał dla wyjaśnienia tow. poseł Gegeczkori: „Te słowa odnoszą się do prezydenta Dumy, który stoi na żołdzie ciemnych potęg“. W sali zapanowało powszechne poruszenie.

Przegląd społeczny.

Strejk wybuchł 16 b. m. w malarni porcelany firmy Naftali i Izrael Gärtner w Krakowie, gdyż obcięto zarobki robotnikom i brutalnie się z nimi obchodzono. Ostrzegamy robotników, aby u tej firmy nie przyjmowali pracy.

KRONIKA.

Kraków, 22 listopada.

Nowiny krakowskie.

W sprawie walki z klerykalizmem odbędzie się poufne zgromadzenie we czwartek 24 go listopada o godz. 7 wieczór w Związku (ul. Zwierzyniecka 10, I piętro). Na porządku dziennym: 1. Stronnictwo chrześcijańsko społeczne. 2. Walka z klerykalizmem.

Komisya oświatowa P. P. S. D. wzywa towarzyszów, by licznie stawili się na to zgromadzenie, dla omówienia najaktualniejszych spraw chwili bieżącej. Wstęp za zaproszeniami.

Śnieg. Z magistratu komunikują nam: Po wczorajszym wieczornym opadzie śnieżnym pokryły się ulice miasta, a szczególnie asfalty cienką warstwą śniegu, która przymarzającą rzyła ślizgawicę tak dla nieprzygotowanych na takie spodzianki dorożkarzy dość ze względu na konie niebezpieczną. To też już o godzinie 1 w nocy zmuszony był zakład czyszczenia miasta rozpocząć swe prace, zsypując dokładnie piaskiem wszystkie asfalty i przechody, co trwało do godz. 6 rano. — W dniu dzisiejszym w dalszym ciągu wysłano 180 robotników do usuwania i odmiatania śniegu i posypywania przechodów i przelazów piaskiem, a praca to niemała, gdy się zważy, że samych przechodów i przelazów mamy około 350, które codziennie obsłużone być muszą.

Rano o godzinie 6 wysłano również 24 pompierów straży pożarnej, na kontrolę chodników przed domami prywatnymi, których zadaniem było przypilnować, by stróże nie zaniedbywali już od pierwszej chwili swych obowiązków w utrzymaniu porządku przed domami w czasie zimy.

Przypomnienie takie wyda również i magistrat w tych dniach do właścicieli domów i stróży.

Z wystawy. W pałacu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych zwinięta została wystawa zbiorowa działu p. Włodzimierza Tetmajera, a natomiast wystawiono większą ilość obrazów pp. Władysława Majewskiego i Stanisława Paciorka. Równocześnie nadesłali na wystawę swe prace pp Franciszek Rembertowski, Feliks Jabłczyński, Gustaw Gwozdecki, Henryk Uziembło i Szymon Frommer; tudzież rzeźby pani Kazimiera Małaczyńska.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Wtorek: „Oblubienica morza“.

Środa: „Szkoła“.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we środę o godzinie 7 wieczorem: p. Józef Piłsudski: „O wojnie japońskiej“ (z cyklu: „Wiek XIX“).

Nowiny lwowskie.

Gminna reforma wyborczn. Wczoraj odbyło się specyalne posiedzenie rady miejskiej w sprawie gminnej reformy wyborczej. Projekt komisyi przedłożył radny Neumann, poczem rozwinęła się dyskusya, w której przemawiali przeciwko projektowi radni: Laskowski, Blumenfeld, Śliwiński, Lilien, Pawlewski, Janik i Schleyen, zaś za projektem radni: Obły i Jonasz O godz. 10 odroczono dyskusyę do wtorku.

zasady religijnej, z drugiej — zrozumienie socyologicznej istoty państwa i dążenie do oparcia światopoglądu na trwałych naukowych podstawach.

Tołstoj, jako anarchista — chyba przedewszystkiem odrzuca pierwiastek socyologiczny. Obcem mu jest zrozumienie wpływu społecznego na ukształtowanie woli ludzkiej. Praca wewnętrzna, uświadomienie sobie swoich wad, akt skruchy, pokory i nadziei są punktem wyjścia. Kłamliwym jest ten światopogląd, co uzależnia człowieka od społeczeństwa.

...„Ludziom bywa źle tylko dlatego, że sami żyją źle. I niema niczego, bardziej szkodliwego, niż ta myśl, iż przyczyna ich smutnej sytuacyi tkwi nie w nich samych, a w warunkach zewnętrznych...! Jeśli tylko człowiek lub społeczeństwo ludzkie szczerze zwrócą się ku sobie i szczerze w sobie i życiu swojem poszukają przyczyny tego złego, co dręczy ich, a przyczyny te zostaną natychmiast odnalezione i znikną same przez się.“

To jest podstawa nauki Tołstojowskiej. Jej słaba i zarazem silna strona. Słaba, gdyż socyologiczne uzasadnienie tołstoizm sprowadza do zera. Silna, gdyż to czyni, że Tołstoja przedewszystkiem chyba wielkiego Człowieka, wielkiego znawcę duszy ludzkiej, przykuwa doń, do jego walk wewnętrznych uwagę świata całego i czyni zeń Sumienie Europy.

Pouczającem zaiste jest, jakto człowiek ten szukał Prawdy. Ośmielił się być szczerym chrześcijaninem, chciał wyłuskać z chrześcijaństwa błyszczące, piękne jądro etyczne, chciał z martwej litery zrobić Żywe Słowo i Życie. I cała zgraja tych, co ze świątyni zrobili targ i sumienie swoje zaprzedali na użytek świata potentatów prywatnej własności, z niesłychanem zacietrzewieniem rzuciła się na pustelnika z Jasnej Polany.

Robotnikowi-socyaliście nie może być obcem to, co dręczyło Tołstoja. Tak samo jak wielki pisarz rosyjski, wszak i on robił rachunek sumienia; tak samo zrywał ze staremi wartościami; tak samo poszukiwał sprawiedliwości i Prawdy. Przyszedł na drogi inne wprowadzić...

Lecz głęboki a szczery hołd zawsze złożyć gotów robotnik temu, kto tak szczerze kto z takim talentem walczył ze starym światem; kto całem sercem pokochał lud roboczy: kto nawet w życiu osobistem, pędzonem w pracy fizycznej, zerwał ze wszystkimi konwenansami i dał niebywały wzór Piękna i Czystości duszy.

Stanęliśmy, my, socyaliści, — przed podobnym problematem społecznym, jak Tołstoj, ale drogę wybraliśmy inną, pomni, że olejkiem różanym nie zaleje się tego, co walką rozstrzygnięte być musi.

K. Czapiński.

Defraudacya. Praktykant handlowy firmy Kazim. Lewickiego zdefraudował za pomocą sfałszowanej stampilii pocztowej 3000 koron i uciekł do Ameryki.

Ze świata.

Stracenie Crippena. Z Londynu telegrafują: Minister spraw wewnętrznych odrzucił prośbę o ułaskawienie Crippena. Kara śmierci będzie wykonana 23 b. m.

Burza na Adryatyku. Z Ankony donoszą: Okręt „William“ przybył tu z Rjeki z opóźnieniem 20 kilku godzin z powodu wielkiej burzy. Podczas drogi jeden podróżny węgierski prof. Benes Knüpfer rzucił się do morza i zostawił list, że z przyczyn, których nie może podać, popełnia samobójstwo.

Wypadek na ćwiczeniach. Z Waszyngtonu doneszą: Na placu ćwiczeń marynarki w Indianhead wskutek przedwczesnego wystrzału zamek armaty wleciał między załogę. Trzech żołnierzy i komenderujący oficer zostali zabici.

Po zgonie Tołstoja.

Przewiezienie zwłok.

Ostapowo. (Pet. ag. tel.). Wczoraj w południe złożono ciało Tołstoja do trumny, poczem obecni przedefilowali przed nią na znak pożegnania. O godz. 1 wynieśli synowie Tołstoja otwartą trumnę na swych barkach, przed trumną niesiono wieko i wieńce. Na podwórzu odśpiewali wszyscy zebrani „Wicznaja pamiat“. Za trumną szła hrabina Tołstojowa u ramienia dyrektora kolei riezańsko uralskiej. Potem włożono trumnę do wagenu; pociąg żałobny odjechał o godz. 1·40.

Odmówienie pogrzebu cerkiewnego.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Rozpowszechniane za granicą pogłoski, jakoby rada ministrów zniosła ekskomunikę Tołstoja, nie są prawdziwe. Rząd nie miesza się w sprawy czysto kościelne.

Dyskusya w Dumie.

Petersburg. Prezydent Guczkow poświęcił Tołstojowi następujące wspomnienie: „Ojczyzna dotknięta została ciężkim ciosem. Hr. Tołstoj, wielki myśliciel i artysta, chluba i sława Rosyi, już nie żyje! Oby Bóg miłosierny otworzył mu państwo niebieskie! Proponuję, aby pamięć zmarłego uczczono przez powstanie z miejsc (Wszyscy posłowie z wyjątkiem kilku z najskrajniejszej prawicy powstają) i aby na znak naszej głębokiej żałoby obrady dzisiejsze zostały przerwane“.

Do wniosku prezydenta zażądał głosu poseł Zamysłowski ze skrajnej prawicy. (Wołania na lewicy: Niema dyskusyi! Głosować!) Zamysłowski oświadcza się przeciw wnioskowi prezydenta.

Z powodu śmierci jednego myśliciela i artysty — powiada — nie powinno się przerywać obrad dumy, która musi służyć krajowi i jest za to płacona. (Głosy na prawicy: Bardzo słusznie!) Nadto Tołstoj w ostatnim czasie negował państwo, kościół, rodzinę i własność i umarł bez pojednania z kościołem, więc uczczenie go przez dumę byłoby prowokacyą kościoła. (Głosy na prawicy: Bardzo słusznie! Głosy w centrum: To nieprawda!) Zamysłowski mówi dalej: Duma jest instytucyą państwową, Tołstoj zaś negował instytucye państwowe a szczególnie dumę — W końcu wniosek prezydenta przyjęto wszystkimi głosami przeciw kilku głosom z najskrajniejszej prawicy i kilku głosom nacyonalistów, poczem posiedzenie zamknięto.

Żałoba.

Petersburg. Wiadomości nadchodzące z prowincyi, świadczą o wielkiem wrażeniu, jakie śmierć Tołstoja wszędzie wywarła. W Rybińsku wychowankowie tamtejszych zakładów naukowych urządzili pochód z obrazem Tołstoja przez ulice i śpiewali „Wicznaja pamiat“. W niektórych miastach reprezentacye miejskie uchwaliły umieścić portret Tołstoja w ratuszu. W Moskwie i Odessie uniwersytety uczciły jego pamięć przez stosowne uroczystości. Z Moskwy wyruszyło do Jasnej Polany około 100 deputacyi, między niemi deputacye teatrów oraz przeszło 1000 studentów. Zamiast zapowiedzianych na dziś przedstawień teatralnych odbędą się w teatrach odczyty o Tołstoju. W dumie miejskiej postawiono wniosek o wystawienie Tołstojowi pomnika.

Petersburg. W tutejszym uniwersytecie, a także w Moskwie i Kijowie przerwano wykłady. Studenci petersburscy wysłali telegram kondolencyjny do Czertkowa.

Demonstracya przeciw synodowi.

Petersburg. Po uroczystości poświęconej pamięci Tołstoja na uniwersytecie około 3000 studentów udało się przed gmach synodu, aby tam urządzić demonstracyę, policya jednak powstrzymała ich. W Moskwie urządzili protestanci, żydzi i mahometanie nabożeństwa za duszę Tołstoja, katolicy takich nabożeństw nie urządzili.

Kondolencye.

Rzym. Na nadzwyczajnem posiedzeniu Rady miasta burmistrz Natan wyraził narodowi rosyjskiemu bratnie współczucie z powodu zgonu hr. Tołstoja. Zaznaczył następnie, że nie chce się więcej zajmować swojem przemówieniem z 20 września, które niesłusznie podniesione zostało do znaczenia kwestyi narodowej i międzynarodowej; zwraca się tylko do liberałów z wezwaniem, aby dalej postępowali zgodnie w rzeczach postępu i kultury.

Ostapowo. Dom, w którym umarł Tołstoj, opróżniono. Ma on być zamieniony na muzeum.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Organizacya kobiet P. P. S. D. w Krakowie.** W szkole agitatorskiej dla kobiet w lokalu Związku stow. rob. (ul. Zwierzyniecka 10, I. p.) odbędzie się we środę 23 listopada o godzinie 7½ wieczorem wykład tow. E. Haeckera: „Historya socyalizmu“.

* **Wspólne posiedzenie Zarządu wraz z Radą nadzorczą Konsumu robotniczego w Krakowie** odbędzie się w piątek 25 listopada b. r. o godzinie 7 wieczorem punktualnie w lokalu Miejskiej Kasy chorych (Dunajewskiego 5). Obecność wszystkich członków niezbędna.

* **Odczyt tow. dra M. Kapellnera „Drożyzna w świetle krytyki socyalno-demokratycznej“** odbędzie się w piątek 25 listopada o godz. 7½ wieczorem w lokalu stow. „Postęp“ w Krakowie, Krakowska 25, I. p.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada)

Nieodebrane przesyłki.

We wtorek, t. j. 6 grudnia b. r. o godzinie 10 przed południem odbędzie się w magazynach kolejowych tutejszego c. k. urzędu ruchu **publiczna licytacya** nieodebranych, a po myśli § 81 (4) regulaminu ruchu kolejowego do sprzedaży przeznaczonych przesyłek. Spis tych przesyłek przejrzeć można w kancelaryi naczelnika magazynów w godzinach urzędowych.

Działalność Uniwersytetu Ludowego.

Sprawozdanie oddziału krakowskiego zarządu głównego i oddziałów prowincyonalnych Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza za rok 1909/10 opuściło prasę. Zawiera ono ogrom pracy, jaką spełnia on dla spopularyzowania wiedzy wśród klasy pracującej. Działalność Uniwersytetu wypełniają: wygłaszanie odczytów i prowadzenie bibliotek. Sekcya wykładów w sali głównej wykazuje 155 odczytów z frekwencyą 17.532 słuchaczów, w tem 4 wycieczki z 559 uczestnikami, to jest o 8 wykładów i 4238 słuchaczów więcej, niż w r. 1908/9. Wykłady rozpadają się na 6 działów (nauki przyrodnicze, nauki historyczne, literatura, filozofia, językoznawstwo, nauki społeczne). Największą frekwencyą cieszą się wykłady z działu literatury, przyrody i historyi. Wśród słuchaczów przeważają kobiety (56%).

O ile wykłady w sali głównej mają znaczenie głównie dla młodzieży kształcącej się i inteligencyi, to wykłady urządzane po gminach podmiejskich oraz w stowarzyszeniach robotniczych mają nieocenioną wartość dla klasy pracującej. Ogółem wykładów tych było 24[illegible] (w roku zeszłym 154) z frekwencyą 12.126 słuchaczów (w r. z. 6865).

Wykładów o treści przyrodniczej było 143 (57·7%), historycznych 36 (14·5%), społe-

cznych 33 (13·3%), literackich 23 (9·2%), z dziedziny etyki 10 (4%), pogadanek dla dzieci 3 (1·2%). Przeciętna frekwencya na wykładzie wynosiła 44 słuchaczów.

Prócz wykładów urządza Uniwersytet Ludowy kursa wieczorne: języka polskiego, niemieckiego, buchalteryi, arytmetyki, stenografii, literatury polskiej, ekonomii i chemii.

Jednem z najważniejszych zadań Uniwersytetu jest prowadzenie biblioteki głównej i bibliotek ruchomych.

Biblioteka główna liczyła 8343 tomów; wzrost w roku sprawozdawczym wynosi 449 tomów. Biblioteka wypożyczyła 35 619 czytelnikom 41.841 tomów (o 2000 tomów więcej niż w roku zeszłym); największą ilość wypożyczonych książek wykazuje miesiąc luty i marzec. Czytelników jest przeciętnie 1410, z czego blisko połowę stanowi kształcąca się młodzież. Robotników interesują głównie biblioteki ruchome, które zasilają czytelnie robotnicze w gminach podmiejskich i na prowincyi; ogółem wysłano im 829 książek o 29 kompletach.

Czytelnia Uniwersytetu obficie zaopatrzona w czasopisma polskie i obce (również socyalistyczne), wykazuje 12 749 czytelników z przeciętną frekwencyą 1062 czytelników miesięcznie.

Archiwum społeczne uporządkowano a polskie archiwum oświatowe powiększono. Właśnie w druku znajduje się wydawnictwo zbiorowe „Praca oświatowa“. W związku z działalnością Archiwum podjęto ankietę wśród robotników młodocianych; kieruje nią dr Z. Daszyńska Golińska.

Sprawozdanie kasowe zamyka się nadwyżką 95·86 K przy budżecie 17.728·57 K. Majątek wynosi 6 885 05 K, fundusz na budowę domu 5.527·24 K.

Patrząc na roczną pracę uniwersytetu z podziwem musimy podnieść, że przy tak skromnych środkach potrafił on wydać takie piękne rezultaty. Wielką pomocą jest dla niego osobny oddział akademicki. Aby módz podołać pracy oświatowej, musi on zyskać wydatniejsze środki pieniężne. W gminach zaś podmiejskich, gdzie istnieje zupełny brak sal na odczyty, należy dążyć do otrzymania sal szkolnych na wykłady, co już się stało we Lwowie. Deficyt, jaki wykazuje Czytelnia, należałoby zmniejszyć przez podniesienie frekwencyi czytelników. Praca uniwersytetu na prowincyi może się rozwinąć jedynie przy zwiększeniu środków finansowych. Zarząd główny właśnie z powodu braków finansowych ograniczył się jedynie do pięciu odczytów w Wieliczce, jednego w Tarnowie, Hermanicach i Bielsku.

Oddziały uniwersytetu są w Gorlicach, Jaśle, Lwowie, Przecławiu, Przemyślu, Rzeszowie, Tarnowie, Wiedniu i Nowym Sączu.

W Gorlicach odbyło się 10 odczytów z frekwencyą 1124 słuchaczów; biblioteka wypożyczyła 1558 tomów, budżet wynosił 453·77 K.

W Jaśle powstał oddział dopiero w lipcu 1910; we Lwowie zaś w lutym 1910.

W Przemyślu biblioteka liczy 9.028 tomów, majątek zaś wynosi 4 222 K. W Rzeszowie wygłoszono 18 wykładów z frekwencyą 4.393 słuchaczów; robotnicy jednak wśród słuchaczy stanowili zaledwie 1·3%!

W Tarnowie powstał oddział w lutym 1910; wygłoszono 9 wykładów z 736 słuchaczami.

W Wiedniu wygłoszono 9 odczytów; przeciętna frekwencya wynosiła 50 osób.

Oddział w Nowym Sączu świeżo został zorganizowany.

Działalność uniwersytetu popierają wszędzie związki zawodowe, oceniając wartość, jaką ma dla klasy pracującej popularyzacya wiedzy. Stworzona niedawno komisya oświatowa P. P. S. D. ma jedynie uzupełniać działalność uniwersytetu. Zadaniem bowiem uniwersytetu jest szerzenie ogólnego wykształcenia u masy robotniczej, zadaniem komisyi oświatowej pogłębianie zasad socyalistycznych wśród klasy pracującej. Zorganizowana klasa pracująca ocenia dobrze znaczenie wiedzy dla wyzwolenia proletaryatu; to też każdy uświadomiony robotnik powinien być członkiem uniwersytetu ludowego, pamiętając, że przez oświatę do wolności!

Z literatury i sztuki.

Z sali koncertowej. (Koncert Y. de Treville. — Wieczór sonat Ondrziczka i Lalewicza). P. Tréville jako śpiewaczkę koloraturową, mogącą przedstawiać poważną konkurencyę nawet tak ustalonym sławom jak Kurzówna, zapowiedziały nam głosy z zagranicy i co dla nas koniecznе, krytyka wiedeńska. Ta wspaniała technika głosowa córki Nowego Świata zapewniała jej przytem przewagę nad pokrewnemi jej wirtuozkami i przez to, że łączy się ze subtelnym zmysłem artystycznym i smakiem, polegającymi nietylko na intuicyi, ale wyjątkowo spotykanej u artystów odtwórców wiedzy muzycznej. I ta przejawia się przy każdej sposobności, niekiedy nawet ze szkodą strony popisowo technicznej (bynajmniej jednak nie artystycznej).

Na ogół można powiedzieć, że doskonałość produkcyi pozostaje w prostym stosunku do nagromadzonego pierwiastka wirtuozowskiego. Wystarczy na to zestawić pieśni Paderewskiego (nie najszczęśliwiej wybrane) z Villanellą Dell' Acqua, lub Masseneta śmiechem Manon, czy popisową partyą z Lakme (Délibes), z której aryę o dzwoneczku słyszeliśmy. Tam, gdzie na pierwszy plan wysuwa się operowanie odcieniami timbrów, musimy odczuć pewną monotonię i spostrzedz np. ostrość głosu w wyższych regionach, lub usterki przydechu, o których zapominamy, dziwiąc się łatwości w pokonywaniu trudności i piękności techniki nigdy nie przeszarżowanej, owszem zawsze en passant traktowanej, a raczej taką się wydającej. I ta zaleta szlachetności w wykonaniu technicznem dołączona do zwyż wspomnianej smaku i wiedzy, tłómaczy i uzasadnia w zupełności sukcesy, jakie p. Tréville od pierwszego występu na scenach europejskich święci.

Ondrziczek ma jako artysta wyrobioną sławę, wyrobioną zwłaszcza, odkąd stał się twórcą kwartetu. Jako solista jednak należy on do tego samego typu co Joachim, artystów poważnych, skrystalizowanych, ale nie umiejących porywać, i wzbudzających szacunek a nie imponujących.

Najwymowniej okazało się to w sonacie „Kreutzerowskiej“ Beethovena, skończonej pod względem formy klasycznej i technicznego opanowania, ale wykonanej z pewnym szablonem stylu Beethovenowskiego. Brakło tego wybuchu uczuć i namiętności w Finale i Presto pierwszej części, w których tkwi prócz naszego zwykłego pojęcia Beethovena i romantyzm, który niedwuznacznie zapowiada już Brücknera i Brahmsa i Schumanna i dramatyczność Wagnera. Dlatego trudno było szukać tych samych silnych wrażeń, których doświadczaliśmy w zeszłym roku, słysząc ją wykonaną przez Thibaud, nie klasyka, ale artystę głęboko myślącego i silniej jeszcze czującego. Pozostało z tego wykonania jednak jedno: akompaniament a raczej partya fortepianowa Lalewicza, któremu takiego wykonania mogli najsławniejsi akompaniatorzy pozazdrościć.

Reszty programu dopełniły: sonata (G-d. op. 100) Dworzaka, miła i oryginalna w swym narodowym kolorycie, zwłaszcza, gdy się znajdzie w ręku rodaków i równie płytka w treści jak nudna i banalna w stronie zewnętrznej sonata Goldmarka, która mogłaby stanowczo już otrzymać dymisyę i zniknąć z programów koncertowych.

Drugi w tym sezonie popularny koncert nie wzbudził zainteresowania, dlaczego trudno dociec, bo nazwisko koncertanta chyba wszystkim i u nas znane, a uskarżający się na wysokie ceny miejsc, tym razem na to chyba powoływać się nie mogą...

T. Ch.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).